

Podrobienie podpisu jest praktycznie niemożliwe

28 sierpnia 2013

Podrobienie cudzego podpisu jest praktycznie niemożliwe. Dokument też nie tak łatwo jest podrobić – powiedziała PAP Ewa Fabiańska, kierownik Pracowni Badania Pisma Ręcznego i Dokumentów Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie.

AGNIESZKA PASEK: Czy można podrobić cudzy podpis?

EWA FABIAŃSKA: Nie można. Fałszerstwo da się wykryć w badaniach graficzno-porównawczych, posługując się mikroskopem i porównując kwestionowany podpis z materiałem porównawczym, mimo, że są różne metody podrabiania. Podpisy podrabiane są „na prześwit”, czyli np. przez szybę, można na podpis patrzeć i odwzorowywać go, albo napisać z pamięci, ale im jest dłuższy i bardziej skomplikowany, tym trudniej to zrobić. Stąd ostrzeżenie, by podpisywać się pełnym podpisem, zwłaszcza na dokumentach większej wagi.

– Czym zajmuje się pani pracownia?

– W naszej pracowni zajmujemy się identyfikacją osób na podstawie pisma i badaniem dokumentów, czyli weryfikacją autentyczności dokumentów. Badamy np. autentyczność podpisów osób nieżyjących, mając do dyspozycji rękopisy z różnych okresów ich życia, często nawet sprzed wojny i późniejsze. Takie ekspertyzy wydawaliśmy chociażby w sprawach o ustalenie własności kamienic. Dotyczyły zwykle mienia żydowskiego, a więc osób, które wyjechały z Polski po wojnie lub w czasie okupacji.

– I nagle pojawiali się rzekomi potomkowie albo pełnomocnicy z dokumentami?

– Tak, a mieszkańcy kwestionowali tożsamość tych osób. W

jednej ze spraw np. pojawił się syn rzekomego właściciela, o tym samym nazwisku co prawowity. Twierdził, że jego ojciec kupował kiedyś kamienicę i jeżeli ekspertyza pismoznawcza wykaże, że to jego podpis figuruje na przedwojennym dokumencie własnościowym, to on, jako spadkobierca, gotów jest przejąć kamienicę. W opinii wydanej na zlecenie sądu biegły potwierdził autentyczność podpisu ojca na umowie. Tymczasem administratorka kwestionowała to, twierdząc, że ma stały kontakt z rodziną właściciela, którego wcześniej znała. Sprawa trafiła do Instytutu i po zebraniu odpowiedniego materiału porównawczego wykazaliśmy, że nie jest to ta osoba, a wersja administratora kamienicy jest prawdziwa.

– Ale pierwszy biegły potwierdził?

– Myślę, że błąd wynikał, jak to często bywa, z niedobrze zebranego, zbyt mało obszernego materiału porównawczego. Trzeba także pamiętać, że na obraz pisma wpływa m.in. wzorzec elementarzowy, z którego korzystamy, ucząc się pisać. Wiele pokoleń korzystało np. z elementarzy Falskiego, jednak przedwojenne wzory liter były inne. I podobieństwo takich mniej typowych rozwiązań w porównywanych podpisach mogło częściowo wynikać z tego samego albo podobnego wzorca elementarzowego, a częściowo było podobieństwem przypadkowym.

– Czyli, mimo wspólnego wzorca elementarzowego, każdy ma swój własny charakter pisma?

– Tak, pismo każdego człowieka jest indywidualne.

– Co można po piśmie stwierdzić o człowieku?

– Nie zajmujemy się tym. Określanie cech osobowości na podstawie pisma zajmuje się grafologia. My jesteśmy nazywani grafologami, ale to nie jest prawidłowe określenie.

– A co pani widzi jako fachowiec patrząc na pismo?

– W każdym piśmie widzę jego charakterystyczne cechy, np.

motoryczne; takie jak tempo pisania, impuls – który wyraża nawyk łączenia znaków i zostawiania między nimi odstępów. Taki impuls może być literowy – każda litera jest pisana oddzielnie, sylabowy – kilka liter łączonych razem, a w szybkich, bardzo dobrze wyrobionych pismach zdarza się impuls wyrazowy, a nawet zdaniowy, kiedy wyrazy są pisane razem, jednym ruchem ręki, bez odrywania jej od podłoża.

Patrzę także na cechy topograficzne, czyli rozmieszczenie rękopisu na kartce. Oceniam cechy mierzalne, a więc wielkość pisma, jego proporcje, nachylenie; i cechy konstrukcyjne. Są to cechy, na które przeciętny obserwator najbardziej zwraca uwagę – czyli budowa znaków.

Oceniam, czy jest spójne i czy jest naturalne. Na pismo, o którym mówi się, że jest śladem psychofizycznym człowieka mogą wpływać różne czynniki: zaawansowany wiek, choroba, leki, alkohol, narkotyki. Widać to np. w zmienionych motorycznie zapisach i podpisach osób starszych, gdzie występuje tremor, czyli drżenie linii pisma, zatrzymania i przerwy w jej przebiegu, powiększanie albo w przypadku parkinsonizmu – zmniejszanie liter. Spotykamy się czasem z imitacją pisma osoby starszej, gdy ktoś wprowadza różne deformacje do własnego pisma, jednak w badaniach mikroskopowych można ustalić, czy jest to naturalny czy sztuczny mechanizm kreślenia...

– Na przestrzeni lat pismo się zmienia i mimo to można ustalić tożsamość osoby?

– Tak, pismo rozwija się i zmienia na przestrzeni wielu lat. Początkowo, od momentu nauki pisania do około 15.-16. roku życia jest to pismo szkolne; po tym okresie staje się dojrzałe i w zasadzie pozostaje stabilne do czasu, kiedy następują w nim zmiany w związku z zaawansowanym wiekiem lub chorobą. Dodatkowo cechuje je tzw. naturalna zmienność, bo przecież nigdy nie piszemy tak samo i nasze podpisy nie są identyczne. Niezależnie od tego pozostają w piśmie utrwalone, nawykowe

cechy graficzne, które są podstawą identyfikacji.

– I mikroskop do tych badań wystarcza?

– Przy mniejszym powiększeniu lupy, przy większym mikroskopy stereoskopowe, czasem konieczne jest wykonanie pomiarów za pomocą komputera. Istotne jest określenie zakresu naturalnej zmienności, żeby wiedzieć, czy właściwości spornego podpisu lub tekstu odpowiadają cechom pisma konkretnej osoby i mieszczą się w zakresie zmienności jej grafizmu. Bardziej dokładne pomiary są potrzebne w badaniach dokumentów, w tym również wydruków.

– Co można badać przy wydrukach komputerowych?

– Zdarza się konieczność ustalenia, czy wydruk jest autentyczny, a więc np. czy do gotowej, wydrukowanej i podpisanej już umowy nie został dopisany lub w niej zmieniony istotny fragment. Mamy wówczas zazwyczaj do dyspozycji tylko zakwestionowany dokument. Jednak na podstawie bardzo szczegółowych porównań, pomiarów, niekiedy także w połączeniu z analizą fizykochemiczną nadruków można stwierdzić, czy dokument jest oryginalny, czy też do jego treści wprowadzone zostały nowe elementy.

– Często zdarzają się takie oszustwa?

– Coraz częściej, bo komputery, drukarki i kopiarki są teraz w powszechnym użyciu. Zdarzają się też dokumenty, na których są skopiowane podpisy. Kolorowe kopiarki dobrej jakości dość wiernie oddają barwy materiałów pisarskich, dlatego jeżeli ktoś nie patrzy na dokument wystarczająco uważnie, może kopię podpisu uznać za jego oryginał. Fałszerstwo takie da się wykazać podczas obserwacji mikroskopowych, ponieważ inna jest struktura linii pisma, a inna kopii zapisu.

Skoro już mowa o kopiach, to w dobie coraz nowocześniejszych technologii trudno nam się pogodzić z tym, że w Polsce kopie kserograficzne, których zgodność z oryginałem nie została

potwierdzona, ciągle jeszcze funkcjonują w obiegu i traktowane są często na równi z oryginałem, nawet jako dowody w procesie. Bo przecież można pod jakiś tekst przenieść podpis z innego dokumentu, a następnie taką kompilację przedstawiać, jako kopię rzekomo zaginionego oryginału.

– Jakie jeszcze badania są przeprowadzane w pracowni?

– Wykorzystując komparator spektralny wszystkie kwestionowane dokumenty, również te, w których zlecone są badania pismoznawcze, poddajemy specjalistycznym badaniom, sprawdzając czy nie ma na nich śladów przerabiania, wywabiania i wymazywania. W tym samym urządzeniu odczytujemy zakreślone lub wywabione zapisy. Stosując metody optyczne i nowoczesne techniki spektroskopowe badamy, czy dokumenty zostały sporządzone jednym materiałem kryjącym (tj. atramentem, pastą długopisową, tonerem itd.) czy jakieś ich elementy zostały dopisane innym.

Weryfikujemy autentyczność dokumentów zabezpieczonych – biletów, znaczków, znaków akcyzy i ustalamy pochodzenie różnych fałszywych dokumentów, np. banknotów.

Zdarzają się też mniej typowe ekspertyzy, jak badanie autentyczności sygnatur malarskich czy ujawnianie znaków własnościowych w starodrukach i inkunabułach – taką opinię wydał Instytut w głośnej kiedyś sprawie kradzieży ksiąg z Biblioteki Jagiellońskiej.

– Jakich spraw jest teraz najwięcej?

– Najwięcej w tej chwili jest umów – często są to sprawy związane z kradzieżą dokumentów tożsamości i jednocześnie łatwością uzyskania kredytu na zakup sprzętu elektrotechnicznego albo zawarcia umowy telekomunikacyjnej. Sporo jest spraw cywilnych, w których przedmiotem sporu są testamenty, umowy kupna i sprzedaży albo pokwitowania odbioru pieniędzy. Nierzadko liczba dowodowych podpisów i osób, których pismo trzeba poddać badaniom, jest bardzo duża.

– Badaliście państwo także recepty z pavulonem do sprawy tzw. łowców skór? (Proceder dotyczący zabijania pacjentów przez pracowników łódzkiego pogotowia; jeden z oskarżonych sanitariuszy skazany został na dożywocie, drugi na 25 lat – PAP).

– Wydawaliśmy kilka opinii w tej sprawie i – jak się dowiedzieliśmy później – nasza ekspertyza właściwie nadała kierunek całemu postępowaniu. Dowiedliśmy, że słowa „pavulon” na receptach były dopisywane i ustaliliśmy przez kogo. Mieliśmy obszerny materiał porównawczy od kilkunastu osób, stanowiących zespoły karetek, podczas pracy których były wypisywane te recepty.

– **Praca biegłego jest obciążona dużą odpowiedzialnością...**

– Tak. Ekspertyzy związane z badaniem dokumentów decydują często o majątku i dalszym życiu wielu osób, bo sfałszowanie dokumentu to poważny zarzut.

– **Kim trzeba być, żeby badać pismo i dokumenty?**

– W pracowni Instytutu pracują osoby o różnym wykształceniu. Troje z nas jest biologami, jest prawnik, filolog i historyk, a zawodu uczyliśmy się w Instytucie i oczywiście w innych laboratoriach, w tym zagranicznych, w związku z naszą współpracą w Europejskiej Sieci Instytutów Nauk Sądowych (ENFSI). Dzięki temu zróżnicowaniu mamy różne podejście i łatwiej nam czerpać wiedzę z różnych źródeł.

Z Ewą Fabiańską rozmawiała Anna Pasek

Źródło: [PAP – Nauka w Polsce](#)